



 editio red

BEZWZGLEDNA #1
GRA

Nie zadzieraj
Z NIM


K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: Hard to Handle (Play Hard #1)

Tłumaczenie: Sylwia Chojnacka

ISBN: 978-83-283-7546-8

Copyright © 2020 PLAY HARD by K. Bromberg

Copyright © 2020 Hard to Handle by K. Bromberg

Cover design by Helen Williams

Cover Image by Rafa G. Catala

Polish edition copyright © 2021 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/niebg1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

1.

Dekker

DRAMA W CZYSTEJ POSTACI.

To jedyna myśl, jaka przebiega mi przez głowę, gdy zajmuję miejsce przy stole konferencyjnym w Kincade Sports Management.

Brexton rozpięta się na krześle z ramionami skrzyżowanymi na piersi, prezentując typowy dla niej zblazowany wyraz twarzy. Podryguje jedną stopą w miejscu, a drugą położył na kolanie, i przesuwając palcem po telefonie, zupełnie niezainteresowana.

Chase siedzi prosto, jakby połknęła kij. Ma na sobie nienaganny strój i w ogóle cała jest nienaganna, a wszystko do siebie pasuje. Chryste, nawet okładkę skórzanego notesu ma pod kolor. Taki perfekcjonizm jest aż chory.

Lennox przygląda się swoim paznokciom. Są zbyt długie i zbyt czerwone, a ona nie bez powodu wygląda, jakby chciała komuś wydrapać nimi oczy.

Miejmy nadzieję, że tym razem nie chodzi o mnie.

Siadam, czekam i przyglądam się im w zamyśleniu.

Wszystkie razem tworzymy uosobienie pogardy, prawda? W tej chwili wołałabym być wszędzie — nawet na zakupach — niż siedzieć tutaj z nimi. One na bank myślą to samo.

Kiedy dostałyśmy telefon i kazano nam się tu stawić, *zachwyty* był chyba ostatnią rzeczą, jaką poczułyśmy.

Moje konkurentki.

Moje rywalki.

— Dziewczęta — rozbrzmiewa głos Kenyona Kincade’a, który wchodzi do pomieszczenia. Odwracamy głowy i tylko dwie z nas kiwiają w odpowiedzi, ale wszystkie mu się przyglądamy.

Odczuwana przeze mnie paranoja, która wcześniej kazała mi kwestionować powód takiego spotkania, bo to zawsze kończy się tragedią, teraz zmusza mnie do wzmożonej czujności. Czyżby poruszał się wolniej? Czy coś jest nie tak z jego zdrowiem?

Po kręgosłupie przebiega mi dreszcz strachu, jakiego jeszcze nigdy nie zaznałam.

— Dziękuję wam za przybycie. — Odchrząkuje i niespiesznie bierze łyk kawy. Syczy, kiedy gorący płyn parzy mu język. — Wiem, że rzadko przebywacie w moim biurze jednocześnie, ale tym razem musicie zrobić tę przyjemność własnemu ojcu.

Brex gryzie się w język, czekając, aż tata przejdzie do rzeczy. Cierpliwość nigdy nie była jej mocną stroną, a on zauważa jej nerwowość i kiwa głową.

— Dlaczego zaprosiłeś nas tu razem, tato? — zadaję pytanie, które męczy nas wszystkie, jak zwykle przejmując dowodzenie.

— W życiu popełniłem wiele błędów. A już najwięcej, odkąd zmarła wasza matka, bo zostałem sam i jako trzydziestoletni mężczyzna sam musiałem wychować cztery córki, mimo że nie miałem zbyt wielkiego doświadczenia. Robiłem, co mogłem, ale wnioskując z tego, jak bardzo nie znosicie przebywać jednocześnie w tym samym pomieszczeniu, podejrzewam, że moje starania nie były wystarczające.

— To nieprawda.

— W takim razie o co chodzi, Lennox? — dopytuje tata moją siostrę. — Dlaczego nie potraficie się dogadać?

Myszę o latach walki o jego uwagę. Samotny ojciec, dla którego niekiedy klienci wydawali się ważniejsi niż my. Nie robił tego specjalnie, po prostu taki miał charakter. Pragnęłyśmy jego uwagi. Żyłysmy dla niej.

Bycie najstarszą siostrą nadal mnie uwiera. Udawanie matki, gdy ma się tylko piętnaście lat, rodzi frustrację. Rozkazywanie swojemu rodzeństwu, co należy zrobić w domu, w którym rządzi estrogen, wcale nie sprzyja budowaniu długotrwałego pokoju.

Lennox przerzuca przez ramię pukiel włosów i po raz pierwszy napotyka jego spojrzenie. Jedynego mężczyzny, który potrafi pokonać jej nieustanną złośliwość i buntowniczy charakter.

— Świetnie się ze sobą dogadujemy. — Jedna z nas parska głośno i walczą ze sobą, by nie unieść wzroku i nie sprawdzić, kto wydał ten dźwięk... bo nie jestem mamą i nigdy nie chciałam nią być.

— Walczycie ze sobą jak pies z kotem — mówi ojciec.

— I kochamy się jak lwice — odpowiada mu i wszystkie chichoczymy. — Po prostu bardzo się od siebie różnimy.

Tata śmieje się głośno, co wszystkie nas zaskakuje.

— A może wręcz przeciwnie: zachowujecie się tak, bo jesteście do siebie podobne.

Gdy każda z nas dosłownie jeży się na myśl o tym, że miałyby być jak pozostałe, on unosi ręce, by nas powstrzymać.

— Sanderson nas wykańcza.

Sanderson to nazwa konkurencyjnej agencji.

— Chodzi ci o Finna Sandersona? — pyta Brex. — Co masz na myśli?

Tata zaciska usta i niespiesznie spogląda każdej z nas w oczy, po czym ciągnie:

— W zeszłym roku odebrał nam dwunastu klientów. Nie jestem pewien, czy bierze od nich mniej niż my, czy po prostu bardziej się im podlizuje, ale jest to dla mnie nie do przyjęcia.

Ton mojego ojca świadczy o tym, że jest zmartwiony.

Cholera.

— Mamy kłopoty? — pyta Brexton zatroskanym głosem, pochylając się na krześle. — Coś się stało?

Tata patrzy na swoje dłonie, które mocno zaciska na stole, a jego milczenie ciąży nam wszystkim.

— Tato? Czy coś się stało? — pytam, głos mi drży, a moją głowę wypełniają najgorsze możliwe scenariusze.

Jest chory? Coś przed nami ukrywa? Był niezniszczalnym filarem dla tej rodziny. Pogromcą potwora spod łóżka i królem niedźwiedzich uścisków kojących nastoletnie złamane serca. Nie potrafię więc wyobrazić go sobie inaczej niż jako budzącego postrach... ponadprzeciętnego człowieka. Ale teraz w ogóle siebie nie przypomina.

Gdy podnosi wzrok, jego uśmiech jest wymuszony, oczy ponure, a mnie ponownie oblatuje strach.

— Wszystko w porządku. Po prostu... ta firma, moja reputacja... To jest wszystko, co mogę wam zostawić. — Zaciska usta i kiwa głową. — A ostatnio wydaje mi się, że to zaniedbałem.

Wymieniamy spojrzenia nad stołem. Fakt, wszystkie cztery zaciekle ze sobą walczyły, ale Brexton miała rację — kochamy się jak lwice i potrafimy walczyć do upadłego, by nawzajem się chronić. Sądząc po minach moich sióstr, jest to jeden z tych momentów.

— Czy to z powodu twojej ostatniej wizyty u lekarza? — pyta Lennox, a niepokój wypełnia każdą sylabę, ale wypowiada na głos to, o czym chyba wszystkie myślimy, jednak żadna nie ma odwagi ubrać tego w słowa.

— Musimy zająć się Sandersonem — mówi tata krótko.

Zerkam na Lennox i widzę, że jest równie zmartwiona jak ja.

— Mam wrażenie, że chyba odmiennie rozumiemy te słowa — mówi Chase. Jak zawsze udaje obojętną, ale wiem, że wystarczy jedno wspomnienie o tym, co zrobił jej były chłopak, a zagotuje się w niej krew.

— Nie martw się, Chase. Wpłacimy za ciebie kaucję — burczy Brexton.

Wszystkie wybuchamy śmiechem, ale naszą uwagę przykuwa brak reakcji ze strony ojca, który nieśpiesznie przesuwając spojrzeniem po każdej z nas. Czuję, że zamierza powiedzieć coś ważnego, jak wtedy, gdy byliśmy małe i chciał, byśmy się poczuły jak dorosłe.

Jego błękitne oczy zatrzymują się na moich.

— O co chodzi, Dekker? — pyta, gdy zaciskam usta i rozważam potencjalne scenariusze.

— *Oczywiście, że pyta Dekk* — mówi Lennox, a moje siostry potakują cicho. — Swoją ulubienicę — mamrocze inna. To samo robiły, kiedy byliśmy dziećmi.

— Jesteście po prostu zazdrosne — mówię z ogromnym uśmiechem, by je rozdrażnić.

— Jesteśmy zazdrosne tylko o twoją kolekcję butów — droczy się Chase.

— Dziewczęta — ostrzegawczo rzuca tata. — Słucham, Dekker. Odchrząkuję i zaczynam mówić:

— Oczywiście wiem, że gdy ukradli nam klientów, rękawica została rzucona. Sanderson ma gdzieś moralność, zawodową uprzejmość czy...

— Dla niego liczą się tylko pieniądze i to, jak ktoś szeroko rozkłada nogi.

Gdybym w tym momencie piła wodę, po uwadze Chase wszystko bym wypłuła. Ona rzadko okazuje jakiegokolwiek emocje, ale tym razem trudno się z nią nie zgodzić. Minęło tyle czasu, a ona wciąż cierpi.

— To też.

— To ty jesteś idiotką, która umawiała się z konkurencją — mówi Lennox i przewraca oczami, a wszyscy wybuchamy śmiechem.

Szturcham Chase, mając nadzieję, że uwaga Lennox nieco załagodzi jej gniew, i cieszę się, gdy widzę grający na jej ustach uśmiech.

— Co o tym myślisz? — pyta mnie ojciec, starając się sprowadzić nas na właściwy tor rozmowy.

— Skoro on nie ma zasad i jest kutafonem...

— Byстрыm kutafonem — dodaje ojciec.

— Właśnie. To dlaczego my nie możemy działać w ten sam sposób? Bardzo bym chciała odzyskać klientów, których nam ukradł, ale musimy spojrzeć na sytuację z szerszej perspektywy. — Uderzam długopisem w notes. — Może powinniśmy pracować razem i zdobyć kogoś sławnego.

— Mimo że bardzo bym tego chciał — tata kręci głową i chichocze cicho — nie jestem do końca pewien, czy wasza czwórka pracująca razem to mądre posunięcie. Pamiętasz, gdy ostatnim razem tego próbowaliśmy?

Brexton wierci się z zakłopotaniem, bo tata patrzy na ścianę po swojej prawej, gdzie w płycie gipsowej załatano dziurę powstałą w wyniku jej napadu gniewu. Od tamtego czasu wszystkie mamy zakaz używania przycisków do papieru.

— Myślę, że powinniśmy stopniowo odbierać mu klientów — proponuję.

Lennox parska, ale ten dźwięk podsumowuje, co myśli o tej propozycji: to niemożliwe, absurdalne, choć na wskroś *genialne*.

Na dodatek łatwo się to mówi — że w ramach zemsty zamierzam ukraść najlepszych sportowców na świecie naszej obecnej konkurencji — ale wprowadzenie tego w życie to zupełnie inna para kaloszy.

Jednak powolny uśmiech rozciągający się na twarzy mojego taty dowodzi, że pomyślał o tym samym.

— Zgoda. Odplacenie się pięknym za nadobne to jedyna możliwość... zwłaszcza w przypadku tego faceta.

— Co masz na myśli? — pyta Brex.

— Myślę, że powinniśmy uderzyć z czterech stron. Każda z was będzie musiała przekonać jednego sportowca do przejścia na naszą stronę — mówi.

— A co to nam da? Poza tym, że będziemy mieć więcej klientów — odzywa się Lennox, chociaż dla mnie odpowiedź jest oczywista.

— Patrząc na was, ludzie nie są w stanie wam się oprzeć. Widzą byłą królową piękności — patrzy na Lennox — mistrzynię olimpijską — na Brexton — dziewczynę, która ukończyła studia MBA z najlepszym wynikiem — na Chase — i prawniczkę — jego oczy spotykają moje. — Ale zapominają o najważniejszym. O tym, że moje cztery dziewczęta są równie uparte, obeznane, bezlitosne i zdeterminowane, jak był ich staruszek.

— *Był?* — natychmiast podłapuję to słowo.

— Jest. — Macha ręką w moim kierunku, nie patrząc mi w oczy. — Przejęczyłem się.

— Tato...

— Jak dotąd wszystkie z powodzeniem zdobywałyście nowych klientów, jednak zawsze odbywało się to w cieniu mojego nazwiska. To zawsze była moja firma. Uważam, że nadszedł czas, by Kincade Sports Management zaczęło należeć do was.

Zapada cisza. Każda z nas zaczyna się zastanawiać, z czego wynika ten nagły pośpiech. Nie podobają mi się odpowiedzi, jakie mi się nasuwają.

— Czyli już wszystko sobie obmyśliłeś? — pyta Chase.

Z oczu taty znika smutek, kąciki jego ust drgają.

— Oczywiście, że tak — mówi. — Zwycięzamy dzięki pracy zespołowej. Czy ja kiedykolwiek działałem bez dobrze obmyślanego planu?

Nie.

— Czego od nas potrzebujesz?

Odkąd mój spięty, uzależniony od pracy tata wszedł do tego pomieszczenia, po raz pierwszy widzę na jego twarzy szczerzy uśmiech.

— Ty będziesz pierwsza, Dekk. — Patrzy na moje siostry, które ponownie mruczą pod nosami „ulubienica”. — Do was przejdę w następnej kolejności, ale twoje zadanie — wskazuje palcem w moim kierunku — może nam wszystko ułatwić, biorąc pod uwagę jego ostatnie wybryki.

Ostatnie wybryki?

To słowa, których żaden szanujący się agent nie chciałby usłyszeć.

Cholera.

To się nie może dobrze skończyć.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Walcz! Tego meczu nie możesz przegrać...

Wszystko zależy od wygranej. Agencja upadnie, jeśli Dekker Kincade zawiedzie. A rodzinna firma to jedyne, co ojciec może przekazać dziewczynie i jej trzem siostram. Co prawda wszystkie wciąż się ze sobą kłócą, ale też bardzo kochają i są gotowe wiele dla siebie poświęcić. Zwłaszcza że z ojcem wcale nie jest dobrze. Dekker musi więc zebrać się w sobie i wyteńczy siły. Zagłuszy dumę, zapomnieć o zranionym sercu i doprowadzić do podpisania kontraktu z najpopularniejszą gwiazdą hokeja. Tyle że kontrakt wszystkiego nie załatwi. Wygląda na to, że Hunter Maddox ma poważny problem.

Jeśli zawiedzie, w tym sezonie jego drużyna nie zdobędzie Pucharu Stanleya. Z jakiegoś powodu jednak gwiazdorowi idzie coraz gorzej. Bójki w szatni, bezsensowne wybryki na meście. Po wszystkim pozostaje tylko bezlitosny ból, gniew i totalna beznadzieja. Jego szczęśliwa gwiazda przygasa. To niebezpieczne, a dodatkowo podczas meczu nie ma miejsca na żadne słabości. Na przykład takie jak waleczna, uparta i piękna Dekker. Hunter nie potrafi przestać o niej myśleć, a przecież nie może się rozpraszać.

Dekker i Hunter kiedyś bardzo dobrze się znali. Łączył ich wspaniały seks, który być może mógł się zamienić w coś więcej... ale się nie zamienił. Więc się rozstali. Dekker pozostało złamane serce, Hunter wciąż ją wspominał. Jednak na wszystko było już za późno. Teraz spotkają się wyłącznie na stopie zawodowej. A przecież profesjonalna agentka nie romansuje z klientem. Choćby była w nim bardzo zakochana...

K. BROMBERG jest autorką pasjonujących romansów, które regularnie trafiają na listy bestsellerów, „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Wraz z mężem i trójką dzieci mieszka w pięknym miejscu w południowej Kalifornii. Jest wzorową żoną i kochającą matką. Uwielbia czytać książki, pisać i... chrupać czekoladę.

K. Bromberg
New York Times Bestselling Author

 **editio**red

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



ISBN 978-83-283-7546-8



Cena 44,90 zł